

QUILMEZAK

Pismo
16 WDH



im. Zawiszy
Czarnego

21.02.2010

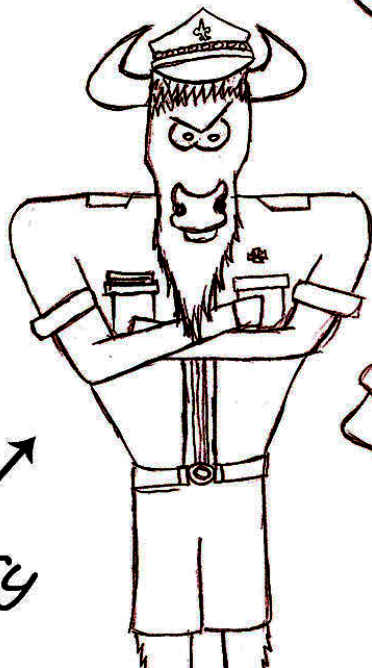
nr Choinkowy 287

Rok założenia 1930

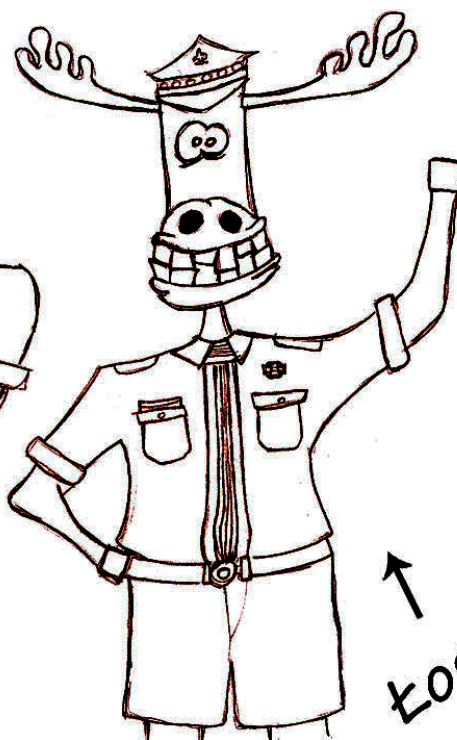


↑
Sowy

Zastępy 16 WDH



↑
Żubry



↑
Łosie



↓
Wilki

Słowem wstępu

Dla chętnych wiedzy o życiu Szesnastki przygotowaliśmy kolejny numer „Sulimczyka”. Mamy nadzieję, że w jakimś stopniu ukaże to, co się dzieje w Szczepie. A dzieje się dużo. Historia idzie naprzód, mamy już prawie 99 lat! Kolejne pokolenia chłopaków wstępują w szeregi Szesnastki. Pojawiają się nowi zastępowi, nowi przybocznicy, a nawet nowi drużynowi. Komuś się uda zdobyć stopień wywiadowcy, a ktoś inny zamknie próbę na stopień harcerza orlego. Nasz okręt, pomimo wzburzonego morza, płynie dalej, przedzierając się przez fale różnorodnych trudności.

W tym roku dowodzenie 16WDH „Grunwald” przejął Dyzma Zawadzki, w 16WDH „Sulima” też szykują się zmiany. Oficjalnie rozkazem została powołana drużyna wędrownicza. Czytając „Sulimczyka” dowiecie się więcej o tych wydarzeniach. Sporo miejsca poświęcamy najważniejszym wydarzeniom ostatnich dwunastu miesięcy, do których zaliczamy obóz letni, zlot XX-lecia ZHR i zimowisko. Można też natknąć się na nieśmiałe próbki twórczości artystycznej harcerzy w postaci obrazków czy komiksów. Zamieszczamy strukturę Szczepu oraz tradycyjne kalendarium.

Nie sposób podzielić się wszystkimi refleksjami. Wiercie nam na słowo - w Szesnastce dzieje się dużo i dobrze, pomimo chwilowych zawirowań i pewnych problemów. Na potwierdzenie tych słów podamy kilka przykładów. W tym roku 16WDH „Grunwald” została najlepszą drużyną na Mazowszu, w turnieju ogólnopolskim (Turniej Drużyn Puszczańskich) zajęła III miejsce, a zastęp „Cietrzewie” okazał się najlepszym zastępem harcerzy ZHR w Polsce. Na obozie było ponad 50 harcerzy naszego Szczepu. W koloniach uczestniczyło 25 zuchów. Odbył się szereg biwaków, wyjazdów w góry, manewrów, wycieczek, spływów kajakowych itp.

Sami widzicie – praca aż wre! Zapraszamy zatem do lektury!



W imieniu redakcji
pwd. Paweł Huras HR

SPIS TREŚCI

- str. 2 - Słowem wstępu
- str. 3 - Głos Szczepowego
- str. 4 - Kalendarium 2009
- str. 6 - "Armia Wyklęta" - obóz letni "Grunwaldu"
- str. 9 - Obóz 16WDH "Sulima"
- str. 10 - Zlot XX-lecia ZHR-u
- str. 14 - Ostatnia misja Kosmicznego Korpusu
- str. 15 - Historia bardzo alternatywna
- str. 16 - Zapomniana służba
- str. 17 - komiks "Zimowisko 16-stki"
- str. 18 - Wywiad z hm. Markiem Gajdzińskim
- str. 20 - Co nowego w "Grunwaldzie"
- str. 22 - Tyle za nami, ale jeszcze tyle przed nami
- str. 23 - Galeria
- str. 24 - Struktura Szczepu

REDAKCJA

Paweł Huras
Kajetan Kapuściński
Dyzma Zawadzki
Janek Pawłowski
Maciek Sadowski
Karol Kaszyński,
Grzegorz Stój
Lech Najbauer
Piotr Drzazga

Głos Szczepowego



Tegoroczna plakietka obozowa

Chciałbym przywitać wszystkich bardzo serdecznie na Choince Szczepu. Uroczystość ta jest jak zwykle wyjątkowa, ale przede wszystkim zachęca nas do refleksji nad kolejnym, minionym rokiem harcerskim.

Był to czas wiążący się z wieloma żywymi jeszcze w naszych sercach i głowach wydarzeniami. Dla mnie jednym z najważniejszych był Zlot XX – lecia ZHR-u, w którym wzięły udział obie drużyny harcerzy działające w naszym Szczepie. Przygotowania trwały już od marca i to na każdym poziomie pracy w Szczepie. Każdy zastęp starał się wykonać jak najoryginalniejszy harc, ponieważ opublikowanie na stronie internetowej Zlotu 20 takich wyczynów było kwalifikacyjnym zadaniem przedzlotowym. Równolegle odbywała się normalna praca w drużynach i przygotowania do obozu, który był dla nas ostatecznym sprawdzianem wszystkich umiejętności. Po obozie nad jeziorem Lubie, który odbyliśmy razem z harcerkami z 40 Gdynskiej Drużyny „Potok” i „Źródło”, wyruszyliśmy bezpośrednio na miejsce zlotu – nad Zalew Koronowski koło Bydgoszczy.

Cały zlot trwał 7 dni, podczas których organizatorzy zaplanowali dosłownie każdą minutę, więc chłopaki nie mieli czasu się nudzić. Pierwsze chwile spędził każdy na wykańczaniu naszego podobozu, aby później móc zwiedzać i podziwiać pomysły pionierskie zaprezentowane w innych chorągwiach. Kolejne dni to już zwiedzanie Torunia, połączone z grą miejską, na której Grunwald zajął 1 miejsce, ogromna gra terenowa i zawody sportowe na stadionie w Bydgoszczy. Podczas zlotu odbył się także Turniej Drużyn Puszczańskich o tytuł najlepszej drużyny w Polsce, na którym podzielnej i wytrwałej walce Grunwald stanął na podium, zajmując 3 miejsce. Wszystkie te wydarzenia były dla nas ogromnym doświadczeniem i możliwością współzawodnictwa z drużynami z całej Polski, ponieważ na zlocie było ok. 3500 osób.

Po tych wyczynowych wakacjach i poborach, rozpoczęły się na jesieni nowe zbiórki, których podsumowaniem były manewry całego szczepu w Janówku, które odbyły się razem z zuchami. Podczas nich Paweł przekazał dowodzenie Grunwaldem Dyźmie, rozpoczynając tym samym nowy rozdział w historii szczepu.

Obecnie poważnym punktem zwrotnym jest zimowisko w okolicach Szczawnicy, które na pewno będzie miało zupełnie nowy charakter, zarówno ze względu na bajeczne położenie schroniska, jak i na nową kadrę w drużynach, pełną nowych pomysłów i chęci sprawdzenia się.

Pisząc te kilka słów, nie mogę się już doczekać kolejnego wyjazdu z 16, ponieważ wiem, że będzie jedyny w swoim rodzaju i wyjątkowy!

phm. Piotr Drzazga HR

Kalendarium 2009

- 29 stycznia – zimowy spływ Pilicą ZZ-tu 16WDH „Grunwald”
- 6-8 lutego – 4 instruktorów Szesnastki bierze udział w kursie podharcemistrzowskim
- 14 lutego – ZZ-t „Grunwaldu” oraz „Sulimy” wspólnie z ZZ-tem 40GDH-ek „Potok” udaje się do teatru
- 15 lutego – tradycyjna Choinka
- 28 lutego – I spotkanie komitetu obchodów 100-lecia Szesnastki
- 7 marca – gra w ramach turnieju zastępów 16WDH „Grunwald”
- 22 lutego – zostaje przyznany stopień harcmistrza Lechowi Najbauerowi
- 18 marca – phm. Paweł Burakowski HR zostaje referentem harcerskim na Mazowszu
- 20-22 marca – instruktorzy Szesnastki biorą udział w Konferencji Harcmistrzowskiej w Julinku
- 26 marca – Szesnastka bierze udział w obchodach 66 rocznicy Akcji pod Arsenalem
- 28 marca – wycieczka „Grunwaldu” do Lasów Otwockich, w tym czasie „Sulima” odbywa grę z zakresu terenoznawstwa.
- 4 kwietnia – Szesnastka bierze udział w Drodze Krzyżowej w kościele pw. św. Jakuba, przygotowanej przez byłych harcerzy Szesnastki
- 9-10 kwietnia – harcerze roznoszą świąteczne paczki kombatantom
- 17-19 kwietnia – patrol ratowniczy działający przy Szesnastce zajmuje I miejsce w manewrach HOPR-u
- 18-19 kwietnia – biwak kadry Szczepu w Puszczy Kampinoskiej
- 25 kwietnia – harcerze „Sulimy” biorą udział w pikniku rodzinnym w Gimnazjum Staffa
- 3 maja – Piotr Drzazga zdobywa stopień Harcerza Rzeczypospolitej
- 8 maja – gra w ramach turnieju zastępów 16WDH „Grunwald”
- 16 maja – gra z smarytanki w ramach turnieju zastępów 16WDH "Sulima"
- 22-24 maja – udział Szesnastki w Zlocie Chorągwi 16WDH „Grunwald” zdobywa wólcnię św. Jerzego (najlepsza drużyna na Mazowszu)
- 24 maja – instruktorzy Szesnastki biorą udział w uroczystości przyznania sztandaru Mazowieckiej Chorągwi Harcererek
- 25 maja – rowerowa wycieczka ZZ-tu „Sulimy”
- 29-31 maja – zlot UNDR-u w Puszczy Kampinoskiej
- 6 czerwca – wycieczka 16 WDH "Sulima" do Pogorzeli Warszawskiej
- 6-7 czerwca – biwak kończący turniej o najlepszy zastęp 16WDH "Grunwald"
- 10-14 czerwca – wyprawa w góry Bardzkie i Sowie 16WDH „Sulima” oraz spływ kajakowy 16WDH „Grunwald” rzeką Rawką
- 20-30 czerwca – kolonia letnia 16WGZ „Bractwo Czarnego Orła” w Białce
- 28 czerwca – 11 lipca – kolonia letnia 16WGZ „Bractwo Zaginionego Oręza” w Starej Wsi
- 13 lipca – 2 sierpnia – obóz letni 16WDH „Grunwald” oraz 16WDH „Sulima” na jez. Lubie

- 31 lipca – 3 sierpnia – Zlot Okręgu Mazowieckiego ZHR z okazji 65 rocznicy Powstania Warszawskiego – komendantem jest hm. Lech Najbauer HR
- 3-9 sierpnia – obie męskie drużyny biorą udział w zlocie XX-lecia ZHR-u 16WDH „Grunwald” wygrywa grę drużyn podczas dnia w Toruniu, zajmuje III miejsce w Turnieju Drużyn Puszczańskich a zastęp „Cietrzewie” zostaje najlepszym zastępem w Polsce.
- 11 sierpnia – harcerze Szesnastki biorą udział w uroczystościach odsłonięcia pomnika Reduty Kaliskiej
- 3-23 sierpnia – dwóch harcerzy Szesnastki bierze udział w kursie drużynowych „Agricola”, wykładowcami są instruktorzy Szczepu
- 1-2 września – spływ kajakowy Drzewiczką dla ZZ-tów oraz kadry Szczepu
- 8 września – cały Szczep bierze udział w obchodach 70-j rocznicy obrony Warszawy przy Barykadzie Września 1939r.
- 19 października – coroczna Msza Św. za duszę Zawiszaków
- 25 października – manewry Szczepu w Janówku pod Warszawą. Nowym drużynowym 16WDH „Grunwald” zostaje HO Dyzma Zawadzki
- 31 października – 1 listopada – harcerze Szesnastki organizują akcję zarobkową pod hasłem „Parking”
- 11 listopada – harcerze Szesnastki biorą udział w obchodach Święta Niepodległości; Szesnastkę można zobaczyć w trakcie defilady, która przeszła ulicami Warszawy oraz w podczas obchodów lokalnych na Ochocie. Paweł Huras zdobywa stopień Harcerza Orlego, a Piotrowi Drzazdze zostaje przyznany stopień podharcemistrza.
- 13 listopada – kończy się kurs zastępowych „Małpi Gaj”, patent zastępowego zdobywa 6 harcerzy Szesnastki.
- 13-16 listopada – gromady zuchowe biorą udział w zlocie referatu zuchowego Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy
- 19-22 listopada – wyprawa ZZ-tów oraz przyszłych wędrowników w Gorce
- 25-26 listopada – patrol HOPR działający przy Szesnastce zdobywa pierwsze miejsce podczas manewrów Okręgu Mazowieckiego HOPR.
- 6 grudnia – bieg na krajki i kostki w 16WDH „Sulimie”
- 5-6 grudnia – zjazd instruktorów UNDR w Łodzi
- 12 grudnia – bieg na krajki i kostki w 16WDH „Grunwald”. Wędrownicy pełnią służbę na rzecz dzieci z domu dziecka.
- 14 grudnia – reprezentacja Szesnastki bierze udział w spotkaniu opłatkowym kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, oddziałów niepodległościowych wojennych i powojennych oraz harcerzy w Sejmie.
- 18 grudnia – wspólna Wigilia 16WDH „Grunwald” oraz 16WGZ „Bractwo Zaginionego Oreża”. Powołanie 16WDW „Zawrat”
- 18-23 grudnia – harcerze Szesnastki roznoszą świąteczne paczki dla kombatantów walczących na Ochocie.
- 29 grudnia – wyprawa 16WDW „Zawrat” do Twierdzy Modlin
- 29 stycznia 2010r. - Dyzma Zawadzki oraz Marcin Gierbisz zamykają próby na stopień Harcerza Orlego
- 3 stycznia – 6 lutego 2010r. - zimowisko Szczepu w Pieninach

"Armia Wyklęta" obóz letni "Grunwaldu"



Dla mnie i kilku innych osób obóz zaczął się trochę wcześniej, mianowicie od kwaterki. Wyborowym zespołem, po długiej i obfitującej w przygody podróży, trafiliśmy wreszcie nad jezioro Lubie niedaleko Gudowa (okolice Drawska Pomorskiego) i zabraliśmy się za budowę obozu. Na naszych oczach (i kosztem naszego potu i łez – bez krwi też się nie obyło) w środku lasu nad brzegiem jeziora powstawało coś nowego, czego tu wcześniej nie było. Zamiast zarośli i polanek – stały stołówka i kuchnia wraz z całym koniecznym osprzętem (nie mówię tu o garnkach ale o obieralni, miejscu na zlewki, myjni menażek itd. – wszystko pięknie oznaczone, jak nakazuje sanepid). W ciągu paru dni, które minęły do przyjazdu reszty harcerzy, zbudowaliśmy wszystko, czego potrzebuje zgrupowanie na 100 osób do życia przez miesiąc. Było oczywiście parę przeszkód, np. żerdki trzeba było wyciągać z lasu, gdzie leżały tak, jak były ścięte, woda mimo wielu godzin pompowania nie chciała przestać być „zażelaziona” itd. Ale na szczęście ze wszystkim zdążyliśmy na czas i spokojnie oczekiwaliśmy grupy harcerzy i harcerek, która miała zakłócić nasz błogi spokój. Co do błogiego spokoju to jest to określenie na wyrost, bo obecna na kwaterce delegacja harcerek z 40 GDH „Źródło” i „Potok”

miała piły łańcuchowe i zamiast śpiewu ptaków słyszeliśmy głównie „brrruuum, brum, brrruuum” i tak w kółko. Zresztą możecie to sobie wyobrazić.

I w końcu stało się. Przyjechali. Kilkadziesiąt osób zamieniło kawałek lasu w ludną osadę. Przez pierwsze parę dni powstawały podobozy. W podoboziu 16 WDH „Grunwald” stały: komenda (stylowa, z pięterkiem do spania), świetlica (de facto magazyn rowerów) oraz cztery namioty zastępów: „Łosi”, „Cietrzewi”, „Dzików” i „Żubrów”. Oprócz tego pojawiła się tablica informacyjna, tablica przeciwpożarowa i brama, pięknie wkomponowana w teren – opierała się z jednej strony na drzewie, na którym powstała zakamuflowana wieża wartownicza. Pionierka była związana z naszą obrzędowością, o której za chwilę. Nasz obóz osłaniała przed wykryciem siatka maskująca, której starczyło też na ściany części biurowej komendy podoboziu. Oprócz tego podejścia do tak sprytnie ukrytego obozowiska strzegło pole minowe (ze stosownymi tabliczkami) oraz finezyjny, choć drewniany, cekaem. Jedynym elementem, który mógł posłużyć wrogom do wykrycia obozu, był wysoki maszt z dumnie powiewającą na wietrze białą-czerwoną flagą.

Nadszedł czas, by zdradzić, przed jakimi wrogami miały nas strzec te wszystkie środki. Otóż nasze zgrupowanie, tj. zgrupowanie partyzanckie „Orlika”, nie zostało rozwiązane w 1945 roku. Jego członkowie pozostali w lesie, aby toczyć walkę z drugim okupantem, o tyle gorszym, że nie do końca oczywistym. Chodzi oczywiście o Sowieców i ich polskich sprzymierzeńców: UB, KBW itp. Zgrupowanie składało się z kilku oddziałów – sztabu zgrupowania (mjr. „Orlik”, kpt. „Skała”, por. „Łupaszko”, por. „Pała”), Oddziału Zrzeszenia WiN ppor. „Młota”, Oddziału ppor. „Ognia”, Szwadronu Żandarmerii „Ślepaki”, oraz Oddziału ppor. „Zapory”. Oprócz tego „Orlikowi” podlegał wydzielony oddział pod dowództwem por. „Burzy” stacjonujący poza podobozem w chatce na drzewie, pełniący rolę ubezpieczenia. Łącznie zgrupowanie liczyło dwadzieścia parę osób. Mogę zapewnić, że nasze zgrupowanie „żołnierzy wyklętych”, w pełni uzbrojone i umundurowane, prezentowało się bardzo groźnie. W okolicy było o nas wkrótce bardzo głośno. Przeprowadziliśmy liczne udane akcje np. manewry taktyczne z innym zgrupowaniem partyzanckim, kilka likwidacji wrogich placówek, rozbicie posterunków KBW oraz Armii Czerwonej, a także uwolnienie pojmanych wcześniej żołnierzy z więzień.

Osobne działania prowadził Szwadron Żandarmerii „Ślepaki”, czyli zastęp starszy „Cietrzewie” wraz z oddziałem por. „Burzy”. Udali się oni na kilka rajdów rowerowych, podchodząc z sukcesami inne obozy, a także wprawiali się w sztuce żeglarskiej. Brali także udział w kręceniu wideoklipu „Grunwaldu”, który można zobaczyć na Szesnastkowym kanale na YouTube.

Ale na program obozu nie składały się tylko walki z bolszewikami. Oprócz tego odbyły się manewry zorganizowane wspólnie z harcerkami z Gdyni, z którymi po raz kolejny współpraca układała się śpiewająco. Podczas manewrów pięć patroli miało za zadanie wydostać się z wyspy, na której znaleźli się po katastrofie rejsowego Boeinga.



W tym celu należało zdobyć części i zbudować tratwę.

Finałem manewrów stała się przeprawa na tratwach przez jezioro. Mój patrol w rywalizacji zajął trzecie miejsce (i tak jestem dumny). Manewry obfitowały w niesamowite przygody, np. szukaliśmy istniejących tylko na mapach mostów (musieliśmy przepływać się przez rzeko-bagno, co gorsza kilku członków patrolu nie umiało pływać).

Poza grami odbyło się również wiele innych oczywistych elementów programu obozu: biegi na stopnie (wzbogaciliśmy się o nowych ćwików, wywiadowców i młodzików), ogniska, apele. Choć prozaiczne dla doświadczonych harcerzy, wciąż dają wiele radości każdemu, kto poznaje uroki w życia w lesie.

Ale niewielu wie, że obóz nie trwa tylko w lesie. Tu będzie mowa oczywiście o rajdach. Odbyły się one wyjątkowo w mieszanych zespołach, a nie w zastępach. Moja grupa rajdowa odwiedziła Szczecinek i Kołobrzeg. Mimo, że rajdy są okazją do odbicia się od obozowego życia (szczególnie w sferze żywienia), nie rozwodząc się nad tematem dodam tylko, że każdy po rajdzie docenił swoją własnoręcznie wykonaną obozową prycz.

Wszystkie te elementy złożyły się na kolejny, osiemdziesiąty już, obóz Szesnastki. Pamiętam kilka poprzednich i przyznam, że każdy kolejny jest coraz wspanialszą przygodą. W tym nad jeziorem Lubie, niedaleko Gudowa, w dniach 13 lipca - 3 sierpnia, uczestniczyły następujące jednostki: 16 WDH-y „Grunwald”, 16 WDH-y „Sulima”, 40 GDH-ek „Źródło” i 40 GDH-ek „Potok”. Razem prawie 100 osób. Przeżyliśmy niemal miesiąc pracy, gier, przygód i niesamowitych zdarzeń.

Ale niestety każdy obóz się kończy. Mieliśmy ruszyć, tym razem jednak nie do domu, lecz na spotkanie nowej przygody, jaką miał być Złot XX-lecia ZHR. Chyba niewiele osób myślało w tym momencie o przyszłości. Ja osobiście, po ostatnim obozowym ognisku - wiatrze, po rozpionierce, chodząc po pustym już terenie (nasi ludzie poszli do autokaru) poczułem w oczach coś wilgotnego. Magia miejsca, w którym odbywają się najpiękniejsze rzeczy w życiu młodych chłopaków, nigdy nie zanika. I daje o sobie coraz silniej znać, w miarę świadomości, że opuszczając obóz, oglądamy coś, co nie ma szans powrócić. Ale głowa do góry! Pozostają wspomnienia („któż zapomni je z nas”), zawarte przyjaźnie i wzięte od życia lekcje. Dlatego wszystkim harcerzom i nie tylko harcerzom przyda się przypomnienie tych słów: „przy innym ogniu, w inną noc do zobaczenia znów” (i oby jak najszybciej).

Chętnych do bardziej szczegółowego poznania obozu zachęcam do czytania kroniki „Grunwaldu”, niedługo pojawi się także w wersji elektronicznej.

**h.o. Dyzma Zawadzki
drużyny 16WDH "Grunwald"**

Apel do Zawiszaków!

Na stulecie Szesnastki (przypadające już w przyszłym roku) planujemy wydanie śpiewnika Szczepu. Chcielibyśmy w śpiewniku zawrzeć nie tylko piosenki śpiewane dziś, ale także te, które śpiewano przy ogniskach Szesnastki dawniej, dziś zapomniane. W tym celu zwracamy się z prośbą do wszystkich Zawiszaków oraz działających harcerzy, by znane niegdyś piosenki odświeżyli, spisali i przestali na jeden z podanych niżej adresów e-mailowych. Jeśli jest to piosenka szerzej znana, a Szesnastka często ją śpiewała, wystarczy sam tytuł. Gdyby było to możliwe, prosimy również o dodanie krótkiego komentarza, historii piosenki, autorów itp.
Redakcja „Śpiewnika na 100-lecie” 16 WDHIGZ

Adresy:
szampapal@gmail.com



Obóz 16WDH "Sulima"

Na obóz koło Gudowa 16 WDH „Sulima” wybierała się w składzie czterech zastępów: „Żbiki”, „Sokoły”, „Wilki” i „Puchacze”. Łącznie było to 22 harcerzy pełnych zapału i gotowych na to, aby las zamienić w swoją siedzibę na prawie miesiąc.

Jako że obrzędowością były zbrojne akcje Kedywu (Kierownictwa Dywersji), brama została wystylizowana na warszawską kamienicę, a cały podobóz na miasto stołeczne Warszawę (można by powiedzieć Distrikt Warschau). Ciekawostką pionierki była wyrzeźbiona figura Zygmunta III Wazy na szczycie masztu (jak łatwo można się domyślić, Kolumny Zygmunta), a także tory tramwajowe. Uliczki obozu oświetlały specjalne lampy. Jako żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego walczyliśmy z okupantem na ulicach Warszawy, przeprowadzając wiele tak spektakularnych akcji, że nie da się ich opisać słowami. Trzeba było tam być!

Na obozie harcerze „Sulimy” zdobyli 26 sprawności, na wyższe stopnie awansowano 12 osób. Wyjątkowym elementem tego obozu były... pożary. Najpierw spłonęła siatka maskująca (zresztą pożyczona od dziewczyn), na szczęście na skutek natychmiastowej akcji za pomocą gaśnicy zduszono pożar w początkowej fazie. Później wracający z biegu na ćwika harcerze dostrzegli palące się stogi siana i natychmiast zawiadomili straż pożarną. Gdyby nie ich opanowanie i szybka reakcja, prawdopodobnie spłonęłoby nie tylko siano, ale także las, niewykluczone, że wraz z obozem. W ogóle biegi na ćwika obfitowały w niezwykle wydarzenia. Na przykład w „Grunwaldzie” odnowiono tradycję puszczania na bieg bez wyposażenia (prawie nago, tj. w samych gaciach i butach). Tak wyposażony wyruszył Sadek. Wrócił, zgodnie z treścią zadania, w pełnym garniturze. Nie pytajcie jak go zdobył – to tajemnica ćwika.

Uczestniczyliśmy w manewrach, rajdach, wspólnych elementach programu realizowanych z „Grunwaldem” oraz drużynami harcerek z Gdyni, w grach i wielu innych elementach programu. Ja najlepiej zapamiętałem watrę, która w tym roku wyjątkowo się udała. Bawiliśmy się na weselu pary, która ponoć wiele lat temu utonęła podczas hucznej uczty weselnej w jeziorze Lubie. Zabawa była przednia, później śpiewy do świtu, zakończone - czymże innym? – „Bluesem o czwartej nad ranem.”

A propos ciekawostek związanych z jeziorem Lubie: podobno na dnie leży samolot z II wojny światowej. Jezioro to jest też miejscem niezwyklej anomalii. Mianowicie, różnica poziomów wód między brzegiem wschodnim i zachodnim wynosi około metra! To by znaczyło, że na tym jeziorze można pływać pod górę! Przeprowadzając się tratwami chłopaki pływali raczej w dół.

Wróciliśmy z obozu pełni zapału do dalszej pracy harcerskiej. Jak to jest? Taki obóz powinien przecież ludzi wymęczyć. A tymczasem jest odwrotnie, chłopaki wracają tak „nakręceni”, że czasem zawstydzają swoją kadrę. A przecież po obozie był jeszcze Zlot XX-lecia ZHR, więc naprawdę nie było czasu na odpoczynek. Skąd tu tyle sił i energii? Chyba tylko z Szesnastki. Obyśmy jak najszybciej znaleźli się nad jeziorem X, koło miejscowości Y, z drużynami A, B i C na kolejny, 82 już obozie Szesnastki! Ja już nie mogę się doczekać.

ćw. Łukasz Juskiewicz

Zlot XX-lecia ZHR-u



Nasze plany obozowe AD 2009 musiały uwzględnić bardzo ważne wydarzenie dla Szesnastki i całego ZHR-u – zlot XX-lecia Związku. Po obozie, który jeśli chodzi o część spędzoną pod namiotami nad jeziorem Lubie, był krótszy niż zwykle (zaledwie 19 dni zamiast tradycyjnych 26), podjechalśmy na teren zlotu w okolicach Koronowa. Już po przybyciu zaskoczyły nas rozmiary i rozmach zlotu – obecnych było prawie 3,5 tysiąca harcerzy i harcerek! Byliśmy porozdzielani na tzw. gniazda, według naszych chorągwi. Każde gniazdo zajmowało przydzielony mu podobóz. Podobozы były rozrzucone na sporym obszarze lasu nad Zalewem Koronowskim, a wszystko kontrolowała Komenda Zlotu za pomocą krótkofalowego systemu łączności i służb porządkowych. Pomagała nam straż pożarna i policja, pilnująca przejścia przez szosę z części podobozów na teren komendy.

Zlot rozpoczął się od prac pionierski, które trwały przez cały dzień i noc, a w niektórych przypadkach nawet się przedłużyły. Apel drugiego dnia, który zorganizowano na polanie powstałej po wycinie drzew (a więc na terenie o dosyć sporej powierzchni), był niezwykle przeżyciem. Cały ZHR, ustawiony w podkowę, uczestniczył w meldowaniu poszczególnych drużyn, gniazd i Organizacji, a oficjalny start zlotu oznajmiła salwa z armaty zrekonstruowanej

przez harcerzy z Opola. Tak właśnie rozpoczęliśmy tygodniową przygodę, w czasie której mieliśmy poznać wielu ludzi, dużo się nauczyć, a przede wszystkim wziąć udział w bardzo ważnym dla naszej drużyny wydarzeniu: Turnieju Drużyn Puszczańskich.

Po rozpoczęciu Zlotu zaplanowano wyjazd wszystkich uczestników do Torunia na wielką grę miejską. Biegając po całym mieście drużynami rozwiązywaliśmy zagadki dotyczące kilkudziesięciu punktów rozrzuconych po całej Starówce Torunia. Zadania nie były łatwe: trzeba było rozdzielić rejony Starówki między zastępy, które miały obskoczyć wszystkie przeszkody w ich rejonie, jednocześnie ścigając się z czasem i paroma tysiącami innych harcerzy i harcerek, którzy robili to samo. Mimo zaciętej rywalizacji i dużego zaangażowania innych drużyn, na zbiórce zlotu na rynku Torunia po grze odnieśliśmy triumf: 16WDH „Grunwald” zdobyła pierwsze miejsce! Udało się to nam głównie dzięki temu, że jako jedyni zaliczyliśmy wszystkie punkty, a to nie byłoby możliwe, gdyby nie włożenie ogromnego wysiłku przez wszystkich harcerzy naszej drużyny. Było to nasze pierwsze zlotowe pokazanie się i wyróżnienie wśród wszystkich drużyn. Zaczęto nas rozpoznawać po kostkach na czapkach i po krajkach, co było dla nas motywacją do dalszej walki i źródłem wiary w możliwość

osiągnięcia celów wyższego szczebla. W znakomitych nastrojach wróciliśmy do gniazda.

Dzień następny był dniem, jak się później okazało, wręcz historycznym. Przed południem odbyła się wielka gra całego zlotu. Rozpoczęło się od zmagania gniazd, zmierzających do zdobycia flag i „żyć” przeciwników (sznureczków z włóczki, obwiązywanych na pagonach). W trakcie gry specjalne grupy szturmowe złożone z kadry danego gniazda oddzielnie wykonywały różne zadania – wygraliśmy w dwóch przypadkach. Reszta podzieliła się na oddział obrony naszej bazy i na grupę uderzeniową, dwunastoosobową, przemieszczającą się naszym nieocenionym Citroenem C15 i dokonującą niespodziewanych wypadów na przeciwnika. Gra dostarczyła niezapomnianych wrażeń, wielu emocji i dużo nowych znajomości.

Jednak po męczących zmaganiach nie dane nam było odpocząć, ponieważ po południu oficjalnie otwarto Turniej Drużyn Puszczańskich. Oprócz nas tytuł Drużyny Puszczańskiej, uprawniający do brania udziału w TDP, posiadało jeszcze pięć drużyn: z Poznania, Sopotu, Lublina, Gdańska i druga z Warszawy (zresztą – z naszego hufca). Bezpośrednio po apelu otwierającym turniej wystartowaliśmy w pierwszej konkurencji: rozstawianie namiotu dziesięcioosobowego, czyli tzw. „dychy”, na czas przez kadry drużyn i ZZ-ty. Przenikliwy gwizdek prowadzącego rozdarł powietrze i zanim przebrzmiał już ZZ-ty i kadry drużyn, stojące dotychczas grzecznie w szeregu, odwracają się i pędzą ile sił w nogach po części dychy, porozkładane 50 metrów dalej. Każdy łapie jak najwięcej: ktoś bierze garść zapalek, inny chwyta maszty, ciężkie płótno namiotu wrzucają komuś na plecy – i pędem z powrotem. Ledwo dobiegną, a już kilku ludzi rozciąga płachtę namiotu, inni łączą poprzeczki, wsuwają zapałki. Rusztowanie z masztów i poprzeczek kładą na płótnie, a paru kolejnych składa płachtę na pół, przykrywając maszty. W oka mgnieniu

całość podnosi się ciężko z ziemi. Zanim namiot stanie w pozycji pionowej, zapałkami będą już rozciągnane boki namiotu, naciągi napinane, pierwsze śledzie wbijane. Jeszcze minuta, dwie wyteżonej pracy, pot leje się z czoła, najwyższe skupienie, byle tylko postawić namiot jak najszybciej i jak najlepiej. Reszta drużyny z ogromnym zapalem kibicuje, ktoś porywa bęben i wali w takt skandowania. I wreszcie ogromny wysiłek się kończy, ekipy stają przed namiotami. Szesnastka jest w euforii, gdyż w czasie stawiania namiotów, wyprzedziła znacząco pozostałe ekipy i pierwsza skończyła. Ale wyniki będą ogłoszone później, teraz trzeba będzie zwinąć namiot na czas, co oczywiście skończy się podobnie jak stawianie. Podczas tych zmagania widoczne było wielkie zaangażowanie i wiara w zwycięstwo wszystkich drużyn, nie tylko Szesnastki. Wszyscy są świadomi stawki, o którą toczy się gra.

Po konkurencji otwierającej Turniej odbyło się ognisko z udziałem wszystkich sześciu Drużyn Puszczańskich. Miało ono na celu uświadomienie uczestnikom Turnieju potrzeby pokojowej rywalizacji, a nie uleganie emocjom i wyładowywaniu swojej złości z powodu ewentualnej przegranej. Na znak pokoju i obietnicy honorowej rywalizacji, buława Drużyny Rzeczypospolitej, symbol Turnieju, okrążyła krąg drużyn, podawana z rąk do rąk. Od ogniska odeszliśmy w nieco ostudzonych nastrojach, lecz nadal pełni wiary w wygraną.

Konkurencje Turnieju zostały na jeden dzień przerwane, gdy w dniu po jego otwarciu cały Zlot pojechał na igrzyska sportowe do Bydgoszczy, na imponujących rozmiarów stadion klubu sportowego „Zawisza”. Szesnastka wystawiła reprezentację do zawodów lekkoatletycznych i piłkarskich. Całe przedpołudnie odbywały się wyścigi oraz mecze, a zawodnicy byli gorąco dopingowani przez swoje chorągwie. Mimo zaciętej rywalizacji, Szesnastka też miała udział w triumfie, ponieważ nasi zawodnicy zajęli kilka znaczących miejsc.

W piłkę nożną powyżej 18 lat Chorągiew Mazowiecka zajęła I miejsce, a w przedziale 11-13 lat III miejsce. W biegu na 1500m w przedziale 14-18 lat Karol Michalak z 16WDH „Sulima” zajął I miejsce, w tymże biegu powyżej 18 lat natomiast II miejsce zajął Jakub Kurek, który prowadzenie utracił tuż przed metą. Drużynowy 16WDH „Sulim” p.wd. Michał Lewandowski zajął I miejsce w biegu na 100m w przedziale powyżej 18 lat. Nasi zawodnicy startowali również w sztafecie, lecz niestety nie stanęli na podium. Po ogłoszeniu wyników i wręczeniu medali szczęśliwym zwycięzcom złot uformował się w kolumnę i ruszył długim pochodem przez całą Bydgoszcz w stronę Starówki. Zdziwieni mieszkańcy przystawali, żeby popatrzeć, bo nie codziennie trzy i pół tysiąca harcerzy przemarszerowuje przez miasto. Na rynku czekała nas kolejna atrakcja: koncerty zespołów „Na Bani” i „Domu o Zielonych Progach”. W takt ich muzyki zaraz zaczął szaleć cały Złot. Zabawa trwała kilka godzin, aż wreszcie nakazano nam wracać do Koronowa.

Piątek był dniem chyba najbardziej dla nas pamiętnym. Rano otrzymaliśmy wiadomość (tak jak i inne Drużyny Puszczańskie), żeby się stawić w pełnym umundurowaniu w wyznaczonym miejscu, a zastępy mają wziąć zestawy narzędzi ręcznych. Pełni emocji, z kipiącą w nas adrenaliną i wiarą w zwycięstwo, dotarliśmy na miejsce spotkania. Rozdzielono drużyny: drużynowi i przyboczni odeszli (później się okazało, że pierwsi ćwiczyli akrobatyczną jazdę konno, a drudzy wykonywali totem TDP), a zastępy miały uczestniczyć w wielkiej grze trwającej kilka godzin. Dostaliśmy mapy sporej połaci lasu z zaznaczonymi punktami. Na każdym punkcie była przeszkoda z jakiejś techniki harcerskiej lub sprawności fizycznej: pionierki, samarytanki, strzelania, sygnalizowania, historii itp. Zastępy ustawiły się w linii i na gwizdek prowadzącego odwrócili się i rozbiegli we wszystkie strony. Gra dostarczyła niezapomnianych emocji. Wyteżony marsz, niemal bieg, upalne słońce

i podtrzymująca nas na duchu i ciele wiara w nasze możliwości. Było jasne, że każdy da z siebie absolutnie wszystko i jeszcze więcej.

Odległości między punktami były znaczne, przekątna mapy liczyła dobre 25km, ale nikt się nie poddawał i parliśmy dalej. Każda z kolejnych zaliczanych przez nas przeszkód była wyzwaniem, można było podchodzić do niej na jednym z trzech poziomów: młodzik, wywiadowca lub ćwik, czyli, z tym że 100% punktów za przeszkodę dostawało się tylko na poziomie ćwika. Przykłady przeszkód ćwikowskich: utworzyć żywą stację nadawczą Morse'a, gdzie każdy członek zastępu widzi tylko kolejnego i poprzedniego, i przekazać przez cały zastęp wiadomość, albo wykonać stojącą prycz bez gwoździ w jak najkrótszym czasie. Wyteżone zmagania trwały przez kilka godzin, zanim niemal całkowicie wyczerpani dowlekliśmy się do punktu zbiórki po grze. Pokonaliśmy wiele naszych słabości i równie dużo kilometrów, a każdy wiedział, że dał z siebie wszystko, co mógł, zresztą tak jak pozostali. Czuliśmy satysfakcję z ukończenia gry i zaliczenia wielu przeszkód, ale wiedzieliśmy, że to nie koniec.

W ostatnim pełnym dniu Złotu miał się odbyć jarmark nieopodal Koronowa, gdzie wszystkie gniazda urządziły stoiska z różnymi atrakcjami. Odbywał się też konkurs piosenki harcerskiej i wiele innych ważnych elementów, ale dla nas wydarzeniem numer jeden była ostatnia konkurencja Turnieju Drużyn Puszczańskich: pokaz musztry paradnej. Ćwiczyliśmy nasz układ dobre dwie godziny, przez cały ranek, zanim w sposób zadowolająco równy wszystkie komendy zostały wykonane. Odgradzono trawiasty plac na pokazy. Wylosowaliśmy przedostatnie miejsce i musieliśmy czekać na swoją kolej, stanęliśmy więc z boku i żeby dodać otuchy i podnieść na duchu kolegów z pozostałych drużyn, żywiłowio kibicowaliśmy ich pokazom. Wreszcie nadszedł czas na nas. Wmaszerowaliśmy długim szeregiem, z bębniem i werblem na czele, równo odmierzającymi krok.

Najwyższe skupienie malowało się na twarzach wszystkich członków Drużyny, potknięcie lub pomyłka na oczach całego Zlotu byłoby teraz niewybaczalną gafą. Otuchy dodawały nam okrzyki tłumu („oooooo” - na widok lasek skautowych przelatujących równo między szeregami i z powrotem). Wreszcie pokaz dobiegł końca i opuściliśmy placyk, żegnani oklaskami. Odbyła się jeszcze inspekcja umundurowania i pokazy dobiegły końca. Mogliśmy wreszcie odpocząć.

Ten dzień miał jeszcze jeden ważny akcent szesnastkowy. Jarmark w Koronowie zakończył się wielkim występem zespołu Majestic, prowadzonym przez Szymona Majewskiego, byłego harcerza Szesnastki. Koncert trwał do późnej nocy, wszyscy świetnie się bawili szalejąc w rytm hitów reggae.

I wreszcie nadszedł ostatni dzień, tak wyczekiwany z powodu ogłoszenia wyników Turnieju. Ponownie ustawiliśmy się całym zlotem w podkowę, wysłuchaliśmy meldunków, podziękowań, przemówień. Wbrew pozorom, nie targała nami niezdrowa niepewność, ponieważ doszliśmy do wniosku, że naszym celem było pokazanie się i zgranie naszej Drużyny w akcji, co udało się nam osiągnąć w 100%. Chcieliśmy w ten sposób udowodnić sobie samym, że potrafimy pokazać klasę i po harcersku rywalizować. Pogodziliśmy się już z myślą o ewentualnej przegranej, bo dochodziły do nas słuchy o tym, co wpłynęło nad wysokość naszej punktacji.

Jednak mimo wszystko panowała nieco nerwowa atmosfera oczekiwania.

Wreszcie ogłoszono wyniki: Szesnastka zajęła III miejsce w punktacji ogólnej Turnieju Drużyn Puszczańskich, a buławę na następny rok przejęła 15 Poznańska Drużyna Harcerzy.

Przyznajmy, była krótka chwila rozgoryczenia i żalu, ale zaraz znikła, zastąpiona przez ogłoszenie ważnego dla nas sukcesu: w rywalizacji zastępów wygrał zastęp „Cietrzewie” z 16WDH „Grunwald”! Nie byłoby to możliwe, gdyby nie ogromny wysiłek i zaangażowanie włożone przez członków tego zastępu. Okazało się, że wygrana nie była nieosiągalna. Pozostało nam pogratulować zwycięzcom, a buława niech poczeka na nas do przyszłego lata.

Tego samego dnia zakończył się Zlot i nastąpił wyjazd z Jazd nad Jezioro Koronowskie. Wracając pociągiem do Warszawy podsumowując ten Zlot. Mimo pewnych nieuniknionych zresztą niedociągnięć programowych i logistycznych, był on udany i przebiegł w koleżeńskiej atmosferze zdrowej harcerskiej rywalizacji. Szesnastka wystawiła na zlocie dwie drużyny harcerzy (stanowiące zresztą połowę reprezentacji naszej chorągwi), a także wsparła Zlot logistycznie – kwatermistrzem gniazda był p.wd. Andrzej Karwan. Wynieśliśmy dużo pozytywnych wrażeń z wydarzenia, które na zawsze pozostanie w naszej pamięci, i do którego będziemy z miłym sentymentem po latach wracać wspomnieniami.



ćw. Janek Pawłowski
16WDW "Zawrat"

Ostatnia misja Kosmicznego Korpusu - wspomnienie zuchowego zimowiska

Wielu myśli, że poza Ziemią nie ma życia. Mówi się, że to bezpieczne miejsce. Cóż za naiwność! Na każdej planecie roi się od stworzeń nieznanymi przez zwykłych zjadaczy chleba. Kosmos jest pełen niebezpieczeństw! Tam nic nie jest oczywiste, nie z każdym kosmitą da się porozumieć. Na szczęście istnieje Korpus Kosmiczny. Tej zimy trzynastu członków Korpusu ruszyło, aby pomóc mieszkańcom innych planet w rozwiązaniu ich problemów.

Nie była to sprawa łatwa. Musisz zrozumieć, drogi Czytelniku, że kosmos rządzi się własnymi prawami. Na innych planetach to my jesteśmy obcy, a ich mieszkańcy nie zawsze są przyjaźnie nastawieni. Z tego powodu, mimo że jesteśmy pokojowym korpusem, zawsze nosimy ze sobą broń. To specjalna śniegowa armatka, która posiada niezliczone zastosowania. Nieraz okazała się niezastąpiona. Na niektórych planetach musieliśmy obezwładnić hordy atakujących nas obcych, na innych odbić zakładników czy pomóc w walce z najeźdźcami. Przydała się w każdej z tych wypraw.

Drugi czynnik, bez którego nasza misja nie potoczyłaby się tak szczęśliwie, to baza. Nasi najlepsi naukowcy przyznali, że baza

powinna znajdować się jak najbliżej górnych warstw atmosfery, tak, aby zyskać na czasie przy wylotach z Ziemi.

Na szczęście udało nam się znaleźć takie miejsce. Schronisko pod Durbaszką było strzałem w dziesiątkę. Położone na odpowiedniej wysokości, oddalone od skupisk ludzkich i dobrze wyposażone dało Korpusowi schronienie na cały okres misji.

Podczas wykonywania zadań członkowie Korpusu zdobyli 27 sprawności. Najwięcej, bo po cztery, dostali Kuba Śliwiński oraz Adam Czerski. Pragnę tu też wspomnieć, że sześciu śmiałków zostało uhonorowanych jednym z najwyższych odznaczeń – Znaczką Zucha.

Niestety, nasza wyprawa była ostatnią misją Kosmicznego Korpusu. Wraz z jej zakończeniem Korpus został rozwiązany, a żołnierze wysłani do domów. Te słowa to ostatnie wspomnienie po tych dzielnych ludziach walczących ze złem wśród kosmicznej pustki.

h.o. Marcin Gierbisz
drużynowy 16WGW "Bractwo Czarnego Orła"



Historia bardzo alternatywna, czyli jak to z księciem Siemowitem było

Od dłuższego czasu na forum internetowym Szesnastki pojawiały się tajemnicze ankiety. Historia opisywana przez jednego z przybocznych „Grunwaldu” opowiadała dzieje księcia mazowieckiego Siemowita. Oto krótkie podsumowanie: Książę pragnie ponownego zjednoczenia Polski pod swoim berłem. W tym celu planuje pozyskać pomoc Krzyżaków, jego najpotężniejszych sąsiadów. Starcie z potęgą książąt śląskich oraz z siłą wpływów niemieckich i czeskich wymaga wsparcia przez największą siłę militarną Europy Środkowej. Jednak nie tak łatwo pozyskać Zakon, który stoi na straży przede wszystkim swoich interesów. Argumentem, który ma przekonać rycerzy Najświętszej Marii Panny jest legendarny św. Graal, kielich, do którego Józef z Arymatei zbierał krew Pańską. Jeden z dworzan Siemowita odnajduje księgę traktującą o świętym Graalu.

Wskazówki prowadzą na południe Polski, w niedostępne Pieniny. Mimo niebezpieczeństw związanych z ambicjami ościennych państw, takich jak Czechy, Węgry, a także atakami hord mongolskich oraz z nieraz otwartą wrogością lokalnych książąt i możnowładców, książę decyduje się na osobistą wyprawę w południowe ostępy. Spotykają go różne przygody, do prześledzenia których gorąco zachęcam. Teraz już możemy zdradzić, że przygody Siemowita były kanwą dla obrzędowości zimowiska 16 WDH „Grunwald”. Jeśli kogoś interesują losy księcia i jego drużyny, będzie w najbliższym czasie mógł dowiedzieć się tego z relacji z zimowiska. Zabawa zainicjowana na forum cieszyła się sporą popularnością, zamieszczamy więc zadanie dla zastępów „Grunwaldu” (oczywiście punkciki w nagrodę :P): opracujcie własne, alternatywne zakończenie przygód Siemowita. Najlepsza historia zostanie zamieszczona na forum.

**h.o. Dyzma Zawadzki
drużynowy 16 WDH „Grunwald”**



Zapomniana służba czyli kilka słów o HOPR-ze

Istniejący pod nazwą Harcerskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowe program nie jest tak bardzo odległy od standardowego harcerstwa, ale jednak ma w sobie sporo specyfiki, którą warto krótko przedstawić. HOPR powstał kilka lat temu z inicjatywy instruktorów Szesnastki. Miał umożliwić lepszą i wydajniejszą służbę medyczną i rozwijać samarytańskie zdolności i zainteresowana harcerzy i harcerek. Jednym z pierwszych patroli, jakie powstały w HOPR, był patrol o numerze MA-P001, w którym służbę podjęli harcerze Szesnastki.

Nasz patrol od początku pogłębiał swoje umiejętności oraz wykazywał niezawodność służąc pomocą na wielu masowych imprezach organizowanych w Warszawie i nie tylko, dzięki czemu zasłużył na miano patrolu zaawansowanego HOPR.

Obecnie na terenie Warszawy jesteśmy jednym z nielicznych patroli zaawansowanych, który nieustannie bierze udział w akcjach zabezpieczenia medycznego. Również na zawodach ratowniczych potwierdzamy swoją silną pozycję. Jest to najlepszy przykład tego, że Szesnasta to nie tylko zabawa, gra i wyczyn, ale też wiedza, która jest podstawą naszej służby

Do zobaczenia na obstawach kolejnych imprez!

ćw. Grzegorz Stój – ratownik HOPR



Komiksowy konkurs rozstrzygnięty!

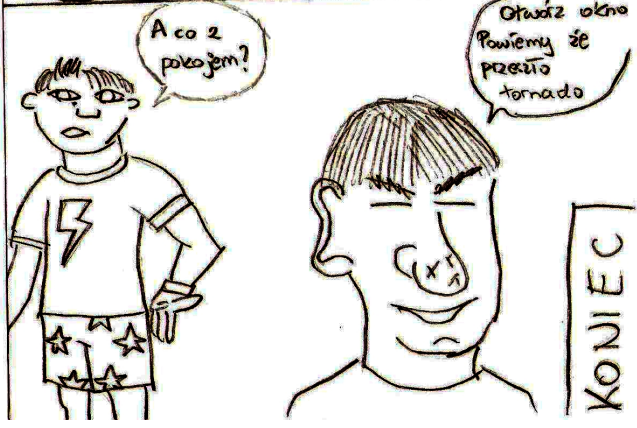
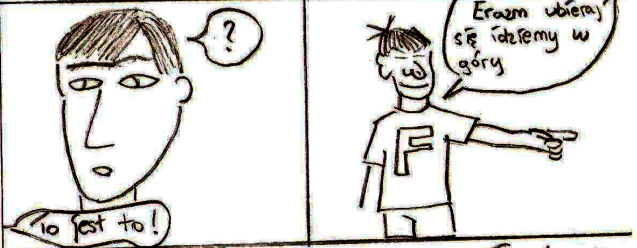
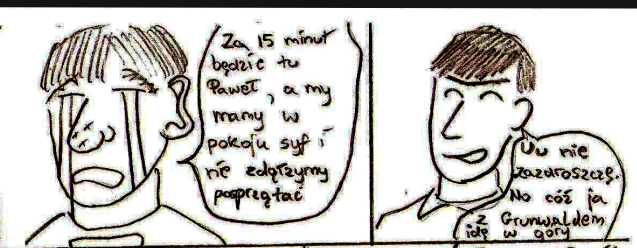
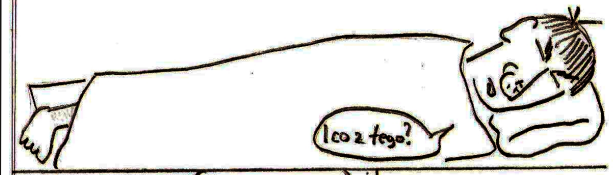
I miejsce w konkursie na najlepszy komiks wygrywa: ćw. Piotr Niemas, jego komiks jest prezentujemy na następnej stronie.

Wyróżnienie w konkursie otrzymuje mł. Piotrek Kochoński.

Obaj druhowie otrzymają nagrody w postaci książek.

Zimowisko 16

-stki
Pod Durbaszką



"Harcerstwo ma ... większą rolę do spełnienia niż kiedykolwiek" - wywiad z hm. Markiem Gajdzińskim

Karol Kaszyński: Dzisiejsze społeczeństwo przechodzi gwałtowne zmiany. Przede wszystkim ceni się takie wartości jak szybkość i łatwość życia, pieniądze. Czy harcerstwo odnajduje się w tych czasach?

Marek Gajdziński: Wydaje mi się, że harcerstwo ma w tym kontekście, o którym mówisz, większą rolę do spełnienia niż kiedykolwiek, bo nigdy nie było w historii takiej sytuacji, że większa część społeczeństwa wyznawała takie wartości. Owszem były grupy nastawione wybitnie materialistycznie do życia, ale większość społeczeństwa wyznawała nieco inne wartości – nazwijmy je chrześcijańskimi. Dobra materialne i łatwość życia nie były najważniejszymi walorami, ale życie uważano za pewną drogę, która ma zupełnie inny cel. Myślę, że w tym konkretnym kontekście harcerstwo jest niezwykle potrzebne młodzieży, Polsce, po to żebyśmy nie skończyli jak inne społeczeństwa, które dążą już jedynie do zysku, łatwego życia, przyjemności i właściwie hedonizm jest ich największą wartością.

KK: Ale harcerzy jest coraz mniej...

MG: To, że jest nas mniej jest spowodowane wyznawaniem takich wartości, o których wspomniałeś. Jednak nie znaczy to wcale, że harcerstwo jest mniej potrzebne, zaryzykowałbym twierdzenie, że im mniej jest harcerzy tym bardziej są oni potrzebni. Patrząc na to z drugiej strony, w PRL było trzy miliony harcerzy i ktoś mógłby powiedzieć, że harcerstwo nie było potrzebne do niczego – takie, jakie wówczas było.

KK: Mimo tych zmian Szesnastka wydaje się funkcjonować dobrze, dziesięć lat temu był okres trudny, dwa lata temu stery w Szesnastce przejęli młodzi instruktorzy. Czy mógłbyś ocenić ten okres pracy drużyny?

MG: Szesnastka na swoim koncie w historii zanotowała kilka kompletnych kryzysów, ostatni 10 lat temu. Z mojego punktu widzenia to, co jest teraz, to najszczęśliwszy okres w dziejach Szesnastki. Jest najwięcej instruktorów, wczoraj (red. 6 stycznia) dostałem informację że, Gierbo i Dyzma zdobyli stopnie harcerza orlego. Nie pamiętam, żeby w jakimś okresie było tylu harcerzy orlich i Harcerzy Rzeczpospolitej, co teraz. Dawno temu, to jest po reaktywowaniu drużyny, po okresie stalinowskim w latach sześćdziesiątych, było tylu instruktorów co teraz, ale potem sytuacja przedstawiała się gorzej. Nawet przed wojną wbrew pozorom instruktorów i harcerzy z wysokimi stopniami było mniej. Tak więc, o ile okres przedwojenny nazywamy złotym okresem w dziejach drużyny, to to, co jest teraz możemy chyba nazwać wiekiem platynowym lub brylantowym.

KK: Tę tezę potwierdza powołanie do życia 16 Warszawskiej Drużyny Wędrowników rozkazem z dnia 18 grudnia 2009, który był odczytany na apelu podczas Wigilii Drużyny. Czy pamiętasz, aby, ruch wędrowniczy działał kiedyś w Szesnastce?

MG: Pamiętam, bo sam byłem drużynowym przez siedem lat.

KK: W jakim okresie?

MG: Od roku 1981 do roku 1987. Mówiąc szczerze, to jest pewien wyznacznik kondycji drużyny, że jeśli powstaje drużyna wędrownicza, to znaczy, że Szesnastka jest potrzebna chłopakom, że widzą sens w tym co robią, bo ludziom w wieku 16-19 lat nie chodzi tylko o atrakcyjność, ale jeśli są dalej przy drużynie to znaczy, że widzą głębszy sens – a to z kolei znaczy, że jest bardzo dobrze i to mnie cieszy.

KK: A co najfajniejszego zrobiliście?

MG: Dużo tego było, mieliśmy wspinałą ekipę z którą po prostu przenosiliśmy góry, zorganizowaliśmy w Muzeum Woli wystawę „75 lat harcerstwa w Warszawie”, zorganizowaliśmy od strony logistycznej rzecz wielką i dziś historycznie uznaną - cykl koncertów konspiracyjnej Filharmonii im. Traugutta - cała Warszawa czekała na kolejne koncerty. Zorganizowaliśmy też słynny obóz na palach.

KK: Wędrownictwo nie jest łatwą formą pracy, masz może jakieś wskazówki dla chłopaków, którzy podjęli się tego zadania?

MG: Z wędrownictwem jest podobnie jak z harcerstwem, wystarczy tylko nie mieszać i zdać się na to, co chłopaki chcą robić, a przy tym ich wychowywać, reszta przyjdzie sama. Istnieje parę wskazówek, które warto znać, żeby to działanie miało sens, ale przede wszystkim musicie tworzyć zgraną i fajną ekipę, robiącą rzeczy, którymi będziecie mogli się szcycić przez całe życie.

KK: Przejdźmy do tego, co czeka nas w najbliższym czasie. Za rok będziemy obchodzić 100-lecie drużyny, pod koniec lutego 2009 został zawiązany Komitet Organizacyjny Obchodów, któremu przewodnicysz.

MG: Bo nikt lepszy nie chciał się na to zgodzić, a jest dużo takich osób, które mogłyby to zrobić.

KK: Kto jest w jego składzie?

MG: Z osób, które są obecnie przy Szesnastce to: Lech Najbauer, Andrzej Karwan, Lesław Kuczyński, Paweł Burakowski. Ze starszej generacji: Jarek Kopaczewski, który jest aktorem, Marek Wronkowski, Mirek Chojecki – sławna postać, jeden z bohaterów podziemia lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w Polsce. Był założycielem wydawnictwa „Nova”, podjął się napisania scenariusza multimedialnej wystawy na nasze stulecie.

Jest kilku wybitnych Zawiszaków lat sześćdziesiątych, niestety w Komitecie nie ma już Zawiszaków z okresu przedwojennego, ale ich poprosimy o to, aby weszli w skład honorowego komitetu obchodów.

KK: Na czym polega wasza praca ?

MG: Do tej pory byliśmy na etapie opracowywania koncepcji, bo było kilka fajnych pomysłów w jaki sposób możemy uczcić jubileusz. Rozpracowywaliśmy jakie z nich są możliwe do zrealizowania i wybraliśmy te, które odcisną swoje piętno w historii Szesnastki i społeczeństwa. To wszystko zajęło nam trochę czasu, ale mamy już gotowy plan. Teraz pracujemy w zespołach, które są odpowiedzialne za konkretne przedsięwzięcia.

KK: Czy dalej jesteście otwarci na propozycje?

MG: Oczywiście że tak, jakby pojawiły się jakieś ciekawe pomysły będziemy je kupować. Teraz mamy siedem czy osiem dużych pomysłów, nad którymi pracują osoby zastanawiające się jak je ugryźć finansowo i programowo.

KK: Obchody będą skupione wokół jednego wydarzenia, czy będą rozciągnięte w czasie?

MG: Z tym mamy mały problem, ponieważ nasza bratnia organizacja 100-lecie harcerstwa obchodzi w 2010 roku, tak więc obchody 100-lecia harcerstwa, a w związku z tym obchody 100-lecia Drużyny będą trwały przez półtora roku - od maja 2010 do października 2011. Będziemy starali się przez cały ten czas zaznaczać swoją obecność. Jednak dla nas kulminacyjnym momentem (na dzień dzisiejszy) będzie zlot UNDHRu we wrześniu 2011 roku i postaramy się, aby działania skupiły się wokół tego terminu.

KK: Czy w planach jest przygotowanie jakiegoś wydawnictwa dotyczącego Drużyny?

MG: Tak, jeśli chodzi o wydawnictwo są szykowane trzy rzeczy. Pierwsza to wydanie drukiem historii harcerstwa, za które jest odpowiedzialny zespół redakcyjny, kieruje nim Bogdan Stefański były przyboczny i drużynowy Szesnastki. Podjął się i zorganizował zespół, który opracuje i wyda te pozycje. Drugą rzeczą będzie uzupełnienie i poprawienie kroniki Drużyny w Internecie, która jak wiesz ma swoje dziury i w zasadzie jest tam tylko okres przedwojenny i lata osiemdziesiąte.

A trzecie wydawnictwo, choć może trudno to tak nazwać, to nieco inna sprawa. Mianowicie wystąpiliśmy do Poczty Polskiej z propozycją wydania serii znaczków pocztowych z okazji 100-lecia harcerstwa. Każda z dziesięciu drużyn UNDHRu miałaby swój znaczek, na którym przedstawiona zostałaby scenka z życia tej drużyny.

KK: Dziękuję bardzo za rozmowę.

Rozmawiał ów. Karol Kaszyński
16 WDW "Zawrat"

Co nowego w "Grunwaldzie"?



Biwak turnieju zastępów, Pilica 2009.

Gdy opuszczaliśmy Durbaszkę po zakończonym zimowisku, nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że Szesnastka jest drużyną wyjątkową, której będziemy życzyć nie tylko 200 lat, ale też 300 i 400.

Mimo wielu ciężkich momentów, wielu zmian, jakie w Szczepie (a także w samym „Grunwaldzie”) zaszły i jeszcze zajdą, Szesnastka nie traci tego, co w niej jest najważniejsze: poczucia jedności i wyjątkowości naszej drużyny.

Zimowisko było tym momentem, który dał nam pewność, że praca harcerska w Szesnastce nie zwolni, a nawet nabierze jeszcze większego rozpędu. Po raz kolejny dziękuję więc wszystkim uczestnikom zimowiska, którzy zbudowali tę niepowtarzalną atmosferę, jaką na pewno na długo zapamiętamy. Nadszedł czas, aby przekuć sukces zimowiska na sukces w pracy śródrocznej i w dalszej perspektywie - na kolejny wspaniały obóz.

A oto krótkie przedstawienie sytuacji 16 WDH „Grunwald”: po zmianie drużynowego (jest nim obecnie harcerz orli Dyzma Zawadzki) drużyna pracuje nad odbudowaniem swojego wysokiego poziomu. Obecnie liczy sobie cztery zastępy: „Żubry”, „Łosie”, „Sowy” i „Wilki”, a także dwuosobową kadre. W zastępach zgrupowane jest około 20 osób. Działamy w dwóch szkołach, Gimnazjum nr 13 i Szkole Podstawowej nr 23.

Od września planujemy rozszerzyć działalność na jeszcze jedną szkołę.

Po zimowisku skupiamy się na turnieju zastępów, a także przygotowaniu do pierwszego „publicznego występu”, jakim będzie współzawodnictwo drużyn w ramach biwaku hufca w ostatnim weekend marca. W planach mamy obóz, w którego obrzędowości na pewno znajdzie się nawiązanie do sześćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Niedługo rozpocznie się także akcja „Zyg”, czyli zdobywanie przez harcerzy wyższych stopni. Wszystko to daje szerokie możliwości rozwoju, które zamierzamy wykorzystać. Mam nadzieję, że za rok, na Choince w roku 100-lecia Szesnastki, „Grunwald” będzie mógł się pochwalić wysokim, nawet jak na Szesnastkę, poziomem.

h.o. Dyzma Zawadzki
drużynowy 16 WDH „Grunwald”

Tyle za nami, ale jeszcze tyle przed nami

Kończąc montować „Sulimczyka” zorientowałem się ile rzeczy udało się w tym roku zrobić. Każdy miesiąc był wypełniony działaniami. Sukcesów też było sporo. Gdy przypominam sobie chwile walki podczas Złotu XX-lecia ZHR-u, chwile spędzone na obozie, chwile gdy ledwo żywi płynęliśmy kajakami lub chodziliśmy po górach aż mnie ściska za serce. Czuję, że uczestniczyłem w czymś wspaniałym, w czymś co zapamiętam do końca życia. I zawsze będę to świetnie wspominał. Jestem dumny, że mogłem prowadzić przez 3 lata tak wspaniałą drużynę, składającą się z tak świetnych ludzi, z którymi dane mi było przeżyć miliony przygód.

Jako drużynowy popełniłem pewnie sporo błędów, nie wszystko wyszło tak jak chciałem, nie udało się zdobyć tytułu najlepszej drużyny w Polsce. Mimo wszystko

wystarczą mi słowa Przewodniczącego ZHR, który podszedł do mnie po zlocie XX-lecia ZHR-u i powiedział: „Trzymałem za Was kciuki, dla takiej drużyny warto być przewodniczącym, dla drużyny która robi wszystko z uśmiechem, radością i energią”. Te słowa na długo utkwiają mi w pamięci.

Moim następcom życzę jak najwięcej sukcesów i tego żeby osiągali to czego ja nie byłem w stanie. Z radością patrzę jak ludzie, z którymi współpracowałem przez tyle lat osiągają swoje własne triumfy. Pamiętajcie, że kluczem do sukcesu jest zespół, który tworzą wszyscy harcerze Szesnastki.

Chciałbym Wam podziękować za to, że byliśmy jednym zespołem. Na potwierdzenie tych słów przypomnijcie sobie co czuliście na zlocie maszerując w szeregu, walcząc na grze w Toruniu a później występując po trofeum,

podczas rozstawiania „dychy”, podczas pokazu musztry. Byliśmy i jesteśmy jednością.

W tych kilku słowach nie da się tak łatwo podsumować kilku lat. Nie da się tego, co zbudowaliśmy wyrazić statystykami czy tabelkami.

Stworzyliśmy coś, co będzie jednym z moich najlepszych wspomnień. Dziękuję Wam! I jeszcze tyle przed nami... bo coś się kończy, a coś się zaczyna. Kontynuujmy tę przygodę.

pwd. Paweł Huras HR
były drużynowy 16 WDH „Grunwald”



ZZ-t 16WDH "Grunwald" w akcji podczas zlotu XX-lecia.

Turniej zastępów podczas TDP oczami "Cietrzewi"

Jasne światło słoneczne przebija się pomiędzy gałązkami lasu, w którym się znajdujecie. Przy każdym kroku słyszysz postukiwanie sprzętu na waszych plecach, jest ciężko. Pot leje Ci się po czole, plecak wżyna Ci się w ramiona, a nogi zaczynają odmawiać posłuszeństwa. Gardło piecze przy każdym oddechu, ale Ty nic sobie z tego nie robisz. W biegu sięgasz po butelkę wody z plecaka i wypijasz łyk, może dwa. Nie możesz wypić za dużo bo złapie Cię kolka i nie będziesz mógł biec dalej. Oglądasz się za siebie i widzisz swoich przyjaciół. Widać, że są równie zmęczeni co Ty, Reszta zastępu przyspiesza razem z Tobą. Słyszysz okrzyk swojego wodza: „Dajemy Panowie! Wygramy!” Mimo, że wydawało Ci się, że to niemożliwe, nagle wszyscy przyspieszacie jeszcze bardziej. Patrzysz na zegarek i uświadamiasz sobie, że zostało już tylko trzydzieści minut. Nie jest to najlepsza informacja, lecz się tym nie przejmujesz. Wybiegacie na szosę, światło słoneczne

oślepia Cię na moment, lecz oczy szybko się przyzwyczajają i biegniecie dalej. Słyszysz szum opon, wasz zastępowy próbuje zatrzymać pojazd, jednak zostaje zignorowany. Biegniesz dalej. Po kilku nieudanych próbach wcale nie masz zamiaru się zatrzymać. Nagle słyszysz kolejny wehikuł i ku Twojemu zdumieniu samochód się zatrzymuje. Nie jest zbyt duży, ma zaledwie 3 wolne miejsca, a Was jest pięciu i do tego nie jesteście za mali. Szybka wymiana informacji z kierowcą i już ładujesz się do środka. Twoi koledzy siadają na Tobie, cudem wszyscy się mieszają, razem z proporcem. Z piskiem opon ruszacie i po kilku minutach mijacie drogowską do siedziby głównej zlotu. Wszyscy żywiołowo wykrzykujecie, że to już tu i wysiadając dziękujecie kierowcy. Słyszysz za sobą tylko: To skoro Was podwoziłem, to macie mi to wygrać! Słyszac coś takiego wykrzesujesz z siebie jeszcze więcej energii. Przebiegasz przez bramę główną zlotu, a Twoi bracia nie odstępują Cię na krok.

Wartownik nawet nie próbuje Was zatrzymać tylko z otwartymi ustami i podziwem w oczach patrzy na Waszą ekipę. Kiedy mijasz bramę Okręgu Wielkopolskiego macie tylko osiem minut. Szukasz przeszkody, ignorujesz śmiechy i zaczepki ze strony obozowiczów. W końcu słyszysz krzyk zastępowego: „Tutaj! Szybko! zbiórka!” W mgnieniu oka ustawiasz się w szeregu i poprawiasz rogatywkę. Błyskawiczne meldowanie i już bierzecie się do roboty. Zadaniem jest zbudowanie ramy do pryczy bez użycia gwoździ, tak, żeby dało się ją podnieść za górne szczeble. Zrzucasz plecak i wyciągasz narzędzia. Łapiasz żerdkę i wraz z resztą zaczynasz ciąć i wyznaczać zaciosy. Podnosisz na moment wzrok i tak jak się spodziewałeś wszyscy mają na zmęczonych twarzach ten sam uśmiezek. Trzy minuty... Kończysz pierwszy zacios, drugi zrobił już kto inny. Za plecami słyszysz rozmowę komendanta Górnego Śląska z przeszkodowym, w której wyraża swój podziw dla determinacji zastępu. Mundur masz już całkowicie mokry, przecierasz twarz, bo pot nie pozwala Ci pracować. Minuta... Dopasowujecie żerdki, nie jest to idealna robota, ale nie zrażacie się. Szybko wybieracie ze ścinek coś co nada się na „cwaniacki kołeczek”, wbijasz go i słyszysz głos przeszkodowego: Koniec! Sprawdzamy...

Kilka dni później stojąc przed kilkoma tysiącami harcerzy patrzysz na książeczkę sprawności, którą właśnie otrzymałeś z rąk Przewodniczącego Związku. Otwierasz ją, na pierwszej stronie widzisz napis:

W podziękowaniu za trud i wysiłek, dla najlepszego zastępu TDP 2009

Koronowo 2009

Naczelnik Harcerzy

Rozglądasz się po placu apelowym, słyszysz okrzyki Twoich przyjaciół, którzy z całych sił Ci dopingują. W tym momencie wspominasz walkę ze swoimi słabościami jaką stoczyłeś w czasie gry zastępów. Wygraliście, osiągnęliście swój cel tylko dlatego, że dawaliście z siebie wszystko i nie poddawaliście się. Gdyby było trzeba pobiegłbyś jeszcze raz.

Po komendzie odwracacie się i równo wstępujecie do szeregu. Czujesz powiew wiatru na karku, a słońce nie pozwala w pełni otworzyć oczu. Z trudem spoglądasz na swojego zastępowego i tak jak się spodziewałeś widzisz ten sam uśmiezek...

Ćw. Kajetan Kapuściński
Niegdyś podzastępowy „Cietrzewi”
najlepszego zastępu TDP 2009



Zastęp "Cietrzewie" odbiera nagrody z rąk Przewodniczącego ZHR

Struktura Szczepu 16WDHiGZ im. Zawiszy Czarnego

